Rok III. Nr. 160.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 15 września.

We czwartek benefis pani Rakiewiczowej, po raz pierwszy *Szermierz z Rawenny*, dramat w pięciu aktach Halma. P. Rakiewiczowa wystąpi po raz pierwszy w roli Tusneldy W roli Keixa wystąpi po raz pierwszy p. Hierowski.

* * *

Teatr w sobotę na *Zemście* był pełny, a w niedzielę na *Maryi Tudor* przepełniony.

Korespondencya.

Warszawa 8 września.

Weredyk który tu niejednemu niepodoba się za to, że mówi prawdę, bez ceregieli, milczał dosyć długo, nie myślcie jednak, iż dlatego, że stchórzył lub że nie ma o czem pisać. Właściwie mówiąc, o sztukach nie ma co pisać, takie lichoty przyciągane ze wszystkich kątów świata, ale o prowadzeniu naszego teatru i o naszych artystach.

Przysłowie wspomina coś o myszach tańczących, gdy kota nie ma w domu — tu gorzej, tu myszy hulają zapamiętale w przekonaniu, że kot nigdy już nie wróci. Mówiąc nieallegorycznie, prezes teatrów p. Muchanów wyjechał na kilka miesięcy za granicę, a w jego nieobecności dzieje się wiele rzeczy takich, o których nie śniło się nietylko filozofom, ale nawet najgłupszym recenzentom teatrów prowincyonalnych.

Sami wiecie najlepiej co znaczą choroby artystów; więc zrozumiecie czem jest dla tutejszych teatrów choroba Żółkowskiego, grającego w najważniejszych a przedewszystkiem w tych sztukach, które cieszą się powodzeniem. Dość byłoby przeto już tego ubytku, a tu jeszcze jeżdżą po świecie p. Królikowski, pani Modrzejewska i inny „mniejszy ludek“, co zebrane razem, służy za dzielną wymówkę p. Chęcińskiemu reżyserowi. bawiącemu się obecnie stale.. w przekłady rozmaitych ramot francuzkich.

Tłumacz przeszkadza reżyserowi; bo choćby reżysera tknęło sumienie i chciał wystawić jaką uczciwą komedyę, to wnet taksa czyli honoraryum tłumacza (nie wiem czy tak ponętna?) odwodzą od drogi cnoty i obowiązku, a że francuzkich lichot wala się wielką kupą po świecie, że za lichoty płacą reżyserom w warszawskich teatrach, więc widzimy je na scenie ciągle i bez odpoczynku.

Pan Królikowski również, nie bardzo lubi uczyć się sztuk nowych, rzecz wiadoma powszechnie i znana tym nawet, którzy szanując jego talent, chętnie pragnęliby widywać go częściej na scenie; pani Modrzejewska wybiera się wejść na repertoar ze sztukami, które z pewnością odrazu upadną, co się tej artystce wydarza już od lat kilku, zatem cóż, cóż pozostaje? Gdzie jest jakibądź nowszy repertoar? kto go wytworzył;? gdzie jest jakabądź wyżyna sztuki, jakiebądź dążenie do postępu, do pozostawienia trwalszego za sobą śladu? Najbezstronniej pisząc, najlepiej życząc artystom, reżyserowi i dyrekcyi, potrzeba położyć nacisk na niezmierną niedbałość, na zupełny brak ręki umiejętnej, posuwającej po szachownicy tak krnąbrne pionki, jakimi są artyści, i tak wspaniałą królowę, jaką jest prawdziwa sztuka.

Czy przeto nie mówiłem słusznie, że kota nie ma, że się myszy rozhulały bez upamiętania; gdyż przyznać trzeba, że prezes Muchanow w czasach gdy się rad był zajmował teatrem, prowadził go, zważywszy warunki i okoliczności miejscowe, wcale dobrze, umiejąc dać uczuć żelazną ale sprawiedliwą swoją rękę. Lecz wszystko znudzi się na tym świecie — nawet uśmiech kobiety, a cóż dopiero przyjemności prowadzenia teatru, złożonego z najburzliwszych, z najniesforniejszych żywiołów?

Mamy już porę jesienną, sezon najświetniejszy zbliża się, a przygotowanych sztuk nie mamy nic. Teraz dopiero na gwałt się zaczynają przysposabiać do uczenia, a któż nie wie, jak długo przysposabiają się warszawscy artyści, ile przygotowań do pierwszej próby, ile do ostatniej, ile chorób epidemicznych, zmiata tymczasem tych i owych artystów, czyniąc niezdolnymi do gry na dni kilkanaście, i to właśnie często w wigilią przedstawienia!

O wy niewinne teatra prowincyonalne i wy teatra miast mniejszych! Ani przypuszczacie ile boleści porodu przetrwać u nas musi, najlichsza farsa francuzka, a dramat!!!... Gdyby nie kilkanaście dzienników które codzień zapowiadają, że już, już, ujrzymy arcydzieło na scenie, to ten i ów z niecierpliwości gotówby nieuwierzyć, że pani Modrzejewska jest pierwszorzędnym talentem i pełną zapału artystką. Ale my jesteśmy bardzo cierpliwi, i wierzymy ciągle jeszcze, że pani Modrzejewska albo zmniejszać będzie swój urlop, albo zwiększać swoje zdolności, albo zmniejszać swoje pozy społeczeńsko-teatralne, albo zwiększać swoją pracę i zamiłowanie do sztuki.

Bo gdyby tak nie było, zaczęlibyśmy wątpić, czy pensya jej roczna, którąby wystarczyła na dziesięciu sędziów apelacyjnych, sprawiedliwie jej odmierzaną bywa? *Qui vivra, verra.*

Weredyk.

Wiadomości ze świata.

Dowiadujemy się, że komitet teatralny w Poznaniu zamierza w tym roku prowadzić przedsiębiorstwo teatralne na własne ryzyko. Na dyrektora artystycznego wezwano pana J. Kalicińskiego, który dotąd dawał przedstawienia w jednym z ogródków w Poznaniu. Przedstawienia mają się rozpocząć 1go października b. r. Donosiliśmy już naszym czytelnikom o powodzeniu truppy p K., w której jest kilku wcale uzdolnionych członków, a on sam, dobry i wytrawny artysta, i tyle lat prowadząc teatr, daje rękojmię, że oczekiwań Poznańczyków nie zawiedzie. Szczęść mu Boże!

Znany naszej publiczności artysta dramatyczny p. Werner, bawi obecnie w Krakowie, zaangażowanym został do p. Trapszy.

Utalentowana artystka panna Kwiatyńska, która przez dłuższy czas bawiła na krakowskiej scenie, złożona jest ciężką chorobą.

PORTRETY

Franciszek Grillparzer.

XI.

(Dokończenie).

Na rok przed śmiercią dopiero gdy przypadł 80cio letni jubileusz urodzin znakomitego starca, przypomniano sobie jego zasługi. Wszystkie niemal kraje niemieckie wysłały do Wiednia swych deputowanych, którzy z Henrykiem Laube, Fryderykiem Halmem (hr. Münch Bellinghausen) i Anastazym Grünem (hr. Auerspergem) na czele uczcili dostojnego poetę, w sposób godny jego talentu. Laube tak go wtedy scharakteryzował w kilku słowach: „Grillparzer jest austryakiem od stóp do głowy, aż do szpiku kości Każde tchnienie jego ducha zmierza ku wykazaniu wielkości i dziejowej misyi państwa austryackiego, w którem przeważnie upatruje piastuna potęgi i kultury niemieckiej. Wszystkie radości, wszystkie smutki i zawody na drodze urzeczywistnienia tej myśli uderzają w serce poety, wywołując z jego piersi kolejno odgłosy tryumfu lub boleści“ W dniu tym jubilat otrzymał od cesarza krzyż zasługi i dożywotnią płacę 1000 złr., którą niestety nie długo się cieszył.

Drugi order *pour mérite* przysłany mu został przez króla pruskiego; zaliczyć powinszowania następcy tronu, króla Ludwika Bawarskiego, osobiste życzenia arcyksiąząt i własnoręcznej pracy podarunki ofiarowane przez księżniczki; nakoniec niezliczoną ilość wizyt przez deputowanych wszystkich stowarzyszeń, teatrów, korporacyj i t. p.

W małej izdebce na czwartem piętrze przy Spiegelgasse, gdzie od lat wielu mieszkał, przyjmował to wszystko Grillparzer z wielkiém wzruszeniem, mając dla każdego parę słów szczerego i rzewnego podziękowania. Najsuciej wystąpiło Towarzystwo kobiet składając mu dar z 21.000 fl. w gotówce. Od cesarzowej otrzymał sędziwy poeta wiązankę niezapominajek, nadto 500 przeszło telegramów z życzeniami z różnych zakątków Austryi. Scena nareszcie Burgu uczciła ten dzień przedstawieniem *Sapho*. a następny sztuką: *Fale morza i miłości*. Pozostałe po znakomitym pisarzu trzy dramata w rękopisie jakoto: *Libussa, Niezgoda braci na Habsburgu i Żydówka z Tolledo* spoczywały w tece autora pod zamknięciem. „Obawa, aby prace te nie były już niestosowne do dzisiejszych pojęć publiczności“ — jak się Grillparzer wyrażał, powstrzymywała go od scenicznego wystąpienia z niemi przynajmniej za życia.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 160.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 15 Września 1874 r.

Komedya w 5 aktach z francuskiego przez Okt. Feuilleta z muzyką.

MONTJOYE

OSOBY:

Montjoye — — — — —	Pan Benda
Henryka, jego żona — — —	Pani Wolska.
Cecylia } ich dzieci — — —	Panna Urbanowicz.
Roland } — — —	Pan Dłużewski.
Jerzy de Sorel, młody adwokat —	Pan Wardzyński.
Saladin, dawny znajomy Montjoye'ra	Pan Podwyszyński.
Tiberge, kasyer w domu Montjoye'ra	Pan Glikson.
Margrabia de Rio-Velez — —	Pan Szymański.
Margrabina, jego żona — —	Pani Tomaszewicz.
Lajaunay — — — — — —	Pan Nowakowski.
Mer z Treval — — — —	Pan Ładnowski A.
Kapitan pompierów — — — —	Pan Bogucki.
Uwieńczona — — — — — —	Panna Wyszowska.
Józef, służący u Montjoye'ra —	Pan Lajnerowicz.
Służący I — — — — — —	Pan Janusz.
Służący II — — — — — —	Pan Kwakiewicz.

Obywatele z Treval — Wieśniacy — Wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w 1 3 4 i 5 akcie w Paryżu, w 2 w majętności Treval w okolicy Chantilly.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub 1go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub 1go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siodméj.

Kasa otwarta od godziny 9 do 12 i od 3 w dzień przedstawienia.